

Jan Wróblewski

Udział Karola Estreichera (mł.) w pomocy kulturalnej Polakom w Prusach Wschodnich

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 79-87

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Wróblewski

Udział Karola Estreichera (ml.) w pomocy kulturalnej Polakom w Prusach Wschodnich

Jakkolwiek początki polskich bibliotek ludowych na Warmii i Mazurach wiążą się z Pomorzem Gdańskim, a to dzięki osobie Ignacego Lyskowskiego z Mileszew¹, to jednak począwszy od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, aż do przegranego plebiscytu, głównym mecenasem organizowania i rozwoju czytelnictwa na tych terenach było niewątpliwie Poznańskie (Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu)². W okresie międzywojennym nastąpiły zmiany na skutek powstania państwa polskiego i odcięcia kordonem od Poznania, tego niekwestionowanego centrum polskości w zaborze pruskim³. Nie znaczy to, aby rozwój polskiego czytelnictwa na Warmii i Mazurach był zdany tylko na własne siły. Istniejące bowiem państwo polskie mimo trudności ekonomicznych w miarę swoich skromnych możliwości świadczyło pomoc dla tych Polaków, którzy znaleźli się poza jego granicami. Pomoc ta szła dwiema drogami: przez kanały dyplomatyczne (ambasada, konsulaty); przez organizacje społeczne specjalnie do tego celu powołane. Jeżeli chodzi o dostarczenie materiału książkowego dla rodaków zajmowały się tym takie organizacje i towarzystwa jak: Związek Obrony Kresów Zachodnich, przekształcony później w Polski Związek Zachodni (jego ekspozyturą było Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech), Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie (prowadzona przez Kościół), Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi za granicą im. Adama Mickiewicza, Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Towarzystwo Bibliotek i Wydawnictw Popularnych im. Józefa Okołowicza.

Pomoc krajowa w większości była zrejonizowana: województwo śląskie świadczyło na rzecz Opolszczyzny (istniał Komitet Niesienia Pomocy Kulturalnej dla Śląska Opolskiego), województwo poznańskie kierowało swoją pomoc na Pogranicze i Kaszuby (dużą rolę odegrał tu konsul polski w Pile dr Kazimierz Szwarzenberg Czerny), natomiast województwo pomorskie wspomagało Prusy Wschodnie. W porównaniu ze Śląskiem Opolskim oraz Pograniczem i Kaszubami najslabiej przebiegała akcja pomocy z woj. pomorskiego dla Prus Wschodnich. Według znanych źródeł pierwsza konferencja

1 Zob. J. Wróblewski, *Pierwsza polska biblioteka ludowa na Warmii*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1966, nr 3, s. 386—390; tenże: *Geneza i początki rozwoju bibliotek ludowych na Mazurach*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1968, nr 2, s. 277—284.

2 Zob. J. Wróblewski, *Biblioteki polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1881—1939*, Olsztyn 1968, s. 23—70.

3 Np. działacz górnośląski Karol Miarka tak pisał: „Jak Turek ciągnie do Mekki, jak Żyd babiloński niegdyś tęsknił za Jerozolimą, tak ja od dawna pragnąłem pielgrzymować do Wielkopolski, aby odwiedzić Gniezno, najdawniejsze ognisko naszego narodu, Poznań ognisko oświaty, naszej narodowości, aby poznać Polaka prawdziwego w czamarze, kontusz i konfederatce. Dzięki Bogu! rok przeszły spełnił życzenie moje, byłem w Wielkopolsce, i nie zapomnę nigdy Gniezna i świętych pomników jego, nie zapomnę Poznania i szlachetnych mężów, których w nim poznałem”. (K. Miarka, *Wybór pism*, opr. A. Bar, Katowice 1939, s. 35).

poświęcona temu zagadnieniu odbyła się w czerwcu 1932 r. w Toruniu u wojewody pomorskiego Stefana Kirtiklisa. Miała ona poinformować i zainteresować wojewodę sprawami kulturalno-oświatowymi w Prusach Wschodnich. Tematem dyskusji było „podjęcie akcji na polu konkursów przysposobienia rolniczego, przyjęcie kilku młodych wybranych rolników na kursy rolnicze w kraju i urządzenie kursów bibliotekarskich w kraju oraz zorganizowanie bibliotekarstwa w Prusach Wschodnich celem przygotowania młodzieży do racjonalnego prowadzenia bibliotek wiejskich”. Wojewoda Kirtiklis „przyrzekł całkowite poparcie tych spraw i obiecał w dyskretny sposób zabezpieczyć na tę akcję odpowiednie fundusze przez opodatkowanie samorządów województwa pomorskiego”.

Dnia 12 sierpnia tegoż roku zorganizowano następną konferencję w Toruniu, na której obok spraw rolniczych „przedyskutowano również sprawę czytelnictwa i zasilenia terenu w doborowy wybór książek dla bibliotek. W tym celu postanowiono przesłać do Okazetu [Związku Obrony Kresów Zachodnich] w Poznaniu wykaz istniejących bibliotek i książek, aby po przejrzeniu tychże uzupełnić biblioteki nowymi zbiorami”⁴.

Natomiast na posiedzeniu w sprawie Pomocy Kulturalnej Prusom Wschodnim 27 marca 1934 r. w Toruniu przy obecności dyrektora Korzeniewskiego⁵, dyrektora Jana Olecha, konsula Władysława Marcinkowskiego, konsula Mieczysława Rogalskiego⁶, inżyniera Miksiewiczza, Pawła Jaśka⁷ z Olsztyna, Franciszka Literskiego ze Sztumu i Jana Frąckowiaka „postanowiono żadnych bibliotek nie zwracać do centrali berlińskiej, a stworzyć centralę biblioteczną dla Warmii i Powiśla w Olsztynie⁸. Na lato należy biblioteki z Powiśla przesłać do segregacji do Olsztyna, który wydzieli po dokonaniu segregacji biblioteki nowe”. Zdecydowano też, że „kursy techniki i organizacji bibliotekarstwa poprzedzą kursy z literatury polskiej, której znajomość jest również potrzebna personelowi obsługującemu biblioteki”. Opowiedziano się za zorganizowaniem kursów w Polsce⁹. Ustalono, że centralą całej akcji będzie Olsztyn, który przez Sztum będzie zaopatrywał Powiśle. Ponadto omówiono sprawę wystaw książek i preliminarz budżetowy¹⁰.

Niewątpliwie ta pomoc w różnej formie trwała do końca istnienia polskich bibliotek na terenie Rzeszy Niemieckiej. Jedną z jej form było dostarczenie odpowiedniej lektury, której poważna część pochodziła ze zbiorów prowadzonych w kraju. Np. już w 1929 r. Zarząd Powiatowy Obrony Kresów Zachodnich w Gnieźnie wystąpił z inicjatywą urzędzenia w miejscowych szkołach i powiecie w porozumieniu z władzami szkolnymi jednorazowej zbiórki pieniężnej pod hasłem: „Młodzież najstarszego grodu polskiego na polską książkę dla dziatwy polskiej w Niemczech”¹¹. W latach trzydziestych or-

4 AAN, Ambasada RP Berlin, sygn. 1774.

5 Mieczysław Korzeniewski (1884—1942) dyrektor Związku Obrony Kresów Zachodnich (Zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku/ do 1945 roku/*, Warszawa 1983, s. 164—165).

6 Mieczysław Rogalski-Dzierżykray (1888—1952) przez szereg lat był konsulem RP w Prusach Wschodnich, wicekonsulem w Olsztynie od IV do X 1932, konsulem i kierownikiem konsulatu w Kwidzynie od IX 1932 do III 1936 oraz konsulem i kierownikiem wicekonsulatu w Elku od III 1936 do IX 1939 r. Odegrał ważną rolę w organizacji ruchu polskiego w Prusach Wschodnich (zob. T. Oracki, op. cit., s. 270).

7 Paweł Jasiek (1908—1982) nauczyciel, działacz oświatowy na Warmii, a po wojnie na terenie RFN. W latach 1934—1939 kierował siecią bibliotek na Warmii, Mazurach i Powiślu pn. „Centralna Biblioteka Polska w Niemczech — Oddział: Prusy Wschodnie” (Zob. T. Oracki, op. cit., s. 142, także: J. Wróblewski, *Paweł Jasiek — bibliotekarz spod znaku Rodła*, Bibliotekarz, 1983, nr 1, s. 14—17; tenże: *Paweł Jasiek (1908—1982)*, Poradnik Bibliotekarza, 1983, nr 1—2, s. 10—11).

8 W tym roku została zorganizowana Centralna Biblioteka Polska w Niemczech — Oddział: Prusy Wschodnie obejmująca swoim zasięgiem Warmię, Powiśle i Mazury.

9 W tym roku w dniach od 28 maja do 9 czerwca odbył się kurs bibliotekarski w Inowrocławiu, w którym wziął udział desygnowany na organizatora bibliotekarstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu Paweł Jasiek, kierownik Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię.

10 AAN, Ambasada RP Berlin, sygn. 1866 k. 114, 116 n.

11 Archiwum Państwowe Miasta i Województwa, Poznań, Polski Związek Zachodni, sygn. 224 k. 131.

ganizowano liczne zbiórki książek, które przekazywano Związkowi Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu¹². Wśród organizatorów tej akcji znalazły się poczynania osób prywatnych, czego dowodem jest ślad znaleziony w aktach archiwalnych, którego następstwem był list wyjaśniający napisany w roku 1969 przez profesora Karola Estreichera z Krakowa.

Pochodząca z Austrii rodzina Estreicherów wniosła duży wkład do polskiej kultury. Nazwisko to najogólniej kojarzy się z pomnikowym dziełem jakim jest *Bibliografia polska*. Jej twórcą był Karol Józef Teofil Estreicher (1827—1908), a kontynuatorem jego syn Stanisław (1869—1939), a następnie wnuk Karol, który jest autorem publikowanego listu. Urodził się 4 marca 1906 r., a zmarł 29 kwietnia 1984 r. i był w prostej linii ostatnim potomkiem przybyłego do Krakowa, na zaproszenie Hugona Kollątaja austriackiego malarza Dominika Oesterreichera, prawnikiem Alojzego Estreichera (tak spolszczył swoje nazwisko), rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wnukiem Karola Estreichera, twórcy *Bibliografii polskiej* i dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, współtwórcy Akademii Umiejętności w Krakowie, synem Stanisława Estreichera, kontynuatora *Bibliografii polskiej* i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wraz z innymi profesorami zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w grudniu 1939 r. Karol Estreicher z wykształcenia i zamiłowania był historykiem sztuki oraz muzeologiem i konserwatorem zabytków¹³.

Zainteresowanie się Karola Estreichera Prusami Wschodnimi jak widać z publikowanego poniżej listu wynikało z jego zawodowych zainteresowań oraz udziału w tajnych wykładach organizowanych przez Uniwersytet Poznański, a ściślej przez prof. Zygmunta Wojciechowskiego, który był ich inicjatorem i kierownikiem. Jaka była geneza tej inicjatywy wyjaśnia Maria Wojciechowska, żona prof. Zygmunta Wojciechowskiego:

„Powszechne wykłady Uniwersytetu Poznańskiego, organizowane tajnie w Prusach Wschodnich, urodziły się w Olsztynie, w deszczowe sierpniowe popołudnie, w roku 1934. Po wizycie w redakcji i drukarni „Gazety Olsztyńskiej” i w Związku Polaków, gdzie opowiadano nam o ciężkiej walce i o braku jakiegokolwiek pomocy z Polski¹⁴, staliśmy z mężem na placyku przed konsulatem polskim, pod ociekającym deszczem parasolem, łamiąc sobie głowę w jaki sposób jak najrychlej taką pomoc zainicjować. Przyszło nam na myśl, że można by wykorzystać jako organizacyjną podstawę tej pomocy Powszechne Wykłady Uniwersytetu Poznańskiego, których mąż był przewodniczącym. Wieczorem wyjeżdżaliśmy z Olsztyna, więc zaledwie myśl przeobkleła się w słowa, postanowiliśmy przystąpić do jej realizacji. Urzędowanie było już skończone, lecz na szczęście obok biura mieszkał konsul, jak później się przekonaliśmy, bardzo interesujący człowiek i Polak o gorącym sercu, Antoni Zalewski”¹⁵. Po pozytywnym załatwieniu tej sprawy, co nastąpiło po kilku miesiącach, jak pisze Wojciechowska, w wykładach brali udział obok profesora Mariana Jedlickiego i dr. Starzewskiego z Poznania: mgr Włodzimierz Głowacki, mgr Witold Grott, prof. Lucjan Kamiński, doc. Leon Koczy, prof. Józef Kostrzewski, prof. Roman Pollak, prof. Tadeusz Silnicki, prof. Adam Skalkowski; z Krakowa: prof. Tadeusz Lehr-Spławiński, dwóch profesorów z Warszawy (których

12 Tamże, sygn. 568 k. 30—151.

13 J. Korpała, *Karol Estreicher (ml.) jako bibliograf*, *Roczniki Biblioteczne*, R. XXIX, 1985, z. 1—2, s. 467.

14 Jest to twierdzenie przesadne, gdyż pomoc taka istniała, ale nie była w takim stopniu jakby chciało ją widzieć miejscowe polskie środowisko.

15 Antoni Zalewski (ur. 1897), dyplomata, działacz społeczny, pełnił funkcję attaché kulturalnego i referenta prasowego konsulatu polskiego w Olsztynie (I II 1930—31 XII 1932), konsulatu i poselstwa w Berlinie (1933—1934), następnie kierownika konsulatu (z tytułem wicekonsula) w Olsztynie (I VII 1934—30 XI 1936). Od I XII 1936 do wybuchu wojny w 1939 r. był radcą i kierownikiem wydziału kulturalno-oświatowego Generalnego Komisariatu RP w Gdańsku (T. Oracki, op. cit., s. 340).

nazwisk nie pamięta) i inni jeszcze ze Lwowa, których nazwiska wypadły jej również z pamięci ¹⁶. Wojciechowska nie wymienia jednak Karola Estreichera.

Autor niniejszego artykułu po znalezieniu w zasobie aktowym Archiwum Akt Nowych w Warszawie listów Edwarda Czyżewskiego ¹⁷ do Karola Estreichera i Zygmunta Wojciechowskiego ¹⁸ (zob. dokumenty 1—3), napisał do prof. Karola Estreichera list (dokument 4), na co otrzymał obszerną odpowiedź (dokument 5). Część tej wypowiedzi dotycząca rozmowy z księdzem Frydrychowiczem została wykorzystana w książce autora pt. *Polskich bronily progów* (Wrocław 1982, s. 167—168). Autor tę książkę z dedykacją wysłał w roku 1982 Karolowi Estreicherowi. Po otrzymaniu książki Karol Estreicher nadesłał kartkę pocztową z podziękowaniem (dokument 6). Wychodząc z założenia, że wymienione dokumenty wzbogacają dotychczasową wiedzę na temat pomocy udzielanej polskim bibliotekom istniejącym na terenie Prus Wschodnich, a także kwestii tajnych wykładów postanowiono posiadane dokumenty opublikować jako przyczynek do ruchu polskiego na Warmii, Mazurach i Powiślu.

16 M. Wojciechowska, *Poznań-Olsztyn przed 25 laty*, Warmia i Mazury, 1961, nr 4, s. 10—11. Zob. również J. Chłosta, *Prelegenci z kwiatem w butonierce*, Gazeta Olsztyńska, 1988, nr 10, s. 6; Chłosta wymienia jako prelegenta także prof. Władysława Tatarkiewicza.

17 Edward Czyżewski (ur. 1893), od III 1936 do IX 1939 r. był konsulem RP w Kwidzynie; na tym stanowisku wykazał wiele inicjatywy i umiejętności współpracując z działaczami ruchu polskiego na Powiślu (T. Oracki, op. cit., s. 82).

18 Zygmunt Wojciechowski (1900—1955), historyk państwa i prawa polskiego, organizator Uniwersytetu Poznańskiego, organizator nauki i działacz społeczny. Od 1927 r. z ramienia Związku Obrony Kresów Zachodnich prowadził wykłady na Pomorzu i od 1930 r. był kierownikiem Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Poznaniu (T. Oracki, op. cit., s. 333).

1

1937 lipiec 30, Kwidzyn. — *Konsul RP w Kwidzynie Edward Czyżewski przesyłając dr. Karolowi Estreicherowi list Związku Polaków w Sztumie składa również ze swej strony podziękowanie za nadesłane książki do polskich bibliotek.*

Kopia, AAN, KRP Kwidzyn, sygn. 24a, k. 244.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Załączając w załączeniu list Związku Polaków w Sztumie potwierdzający odbiór uprzejmie przez Pana Profesora nadesłanych książek, pozwalam sobie ze swej strony przesłać serdeczne podziękowanie, za pamięć o potrzebach kulturalnych tutejszych Polaków, dla których większość dzieł stała się bardzo pożądanym powiększeniem dotychczasowych bibliotek.

Bardzo mi przykro, że dopiero teraz jestem w stanie potwierdzić odbiór tych książek, które częściowo zostały również przesłane do Olsztyna, lecz warunki pracy miejscowej uniemożliwiły natychmiastowe wysłanie podziękowania.

Proszę przyjąć Panie Profesorze wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania.

2

1938 maj 2, Kwidzyn. *Konsul RP w Kwidzynie Edward Czyżewski potwierdza odbiór i dziękuje za paczkę książek prof. Karolowi Estreicherowi.*

Kopia, AAN, KRP Kwidzyn, sygn. 24a, k. 243.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Potwierdzając odbiór paczki książek, zawierającej 61 tomów, pozwalam sobie

przesłać Panu Profesorowi najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawą pamięć o naszym terenie i za zasilenie go w tak potrzebną literaturę.

Książki, razem z kilkoma innymi transportami oddałem na razie do oprawy (tomy broszurowane), poczem cały zapas, zależnie od treści podzielony zostanie na bibliotekę harcerską, terenową. Tłumaczenia, które nie nadają się specjalnie dla czytelników w terenie, włączę do tworzącej się biblioteki dla rodzin nauczycieli gimnazjum i szkół ludowych, które na brak książek polskich dość narzekają.

Proszę przyjąć Panie Profesorze wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania.

3

1938 maj 5, Kwidzyn. — *Konsul RP w Kwidzynie Edward Czyżewski dziękuje prof. Zygmuntowi Wojciechowskiemu za książki wspominając jednocześnie o książkach otrzymanych od prof. K. Estreichera z Krakowa.*

Kopia, AAN, KRP Kwidzyn, sygn. 24a, k. 339.

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Za królewski dar, dla tutejszego terenu, jaki w postaci wspaniałych książek onegdaj otrzymałem, pozwalam sobie złożyć Panu Profesorowi a za jego pośrednictwem i ewentualnym innym ofiarodawcom jak najserdeczniejsze podziękowanie. Jest to naprawdę za mego urzędowania pierwszy transport tak świetnie dobranych i dobrze oprawnych książek, że wszystkie bez wyjątku pójdą w najbliższym czasie w teren, ażeby współdziałać w ogólnej pracy utrzymania i nawet rozwoju polskiej myśli na Powiślu¹.

Niezależnie od mego podziękowania Towarzystwo Szkolne prześle w imieniu tutejszej Polonii Panu Profesorowi potwierdzenie z odbioru tych książek wraz z wyrazami radości za tak cenny dar.

Ostatnio otrzymałem dobry transport książek także od p. prof. Estreichera z Krakowa, któremu za pamięć i dar listownie podziękowałem. Część tych książek znajduje się obecnie w oprawie poczem będą rozdzielone między biblioteki, harcerstwo i Gimnazjum tutejsze².

Miałem zamiar wybrać się na Targi do Poznania, ale niespodziewane wydarzenia uniemożliwiły mi ten wyjazd.

Łączę bardzo serdeczne ukłony i podziękowania oraz ucałowanie rączek dla Pani.

¹ Były to książki, które sygnalizował prof. Zygmunt Wojciechowski konsulowi E. Czyżewskiemu w liście z 13 IV 1938 r.: „donoszę najuprzejmiej, że zakupiłem 12 komplecików 7 najlepszych powieści Rodziewiczówny i oddałem je do oprawy, podobnie jak 2 egz. «Gdańska» Kilarskiego i 2 «Cop-u» Wańkowicza (dla większych ośrodków). Rzeczy te będą ekspediowane z końcem bm. Sprawa zaopatrzenia bibliotek gimnazjum w toku” (AAN, KRP Kwidzyn, sygn. 24a, k. 235). W dwa tygodnie później, 28 IV 1938 r., Z. Wojciechowski pisał do konsula E. Czyżewskiego: „donoszę uprzejmie, że w dniu jutrzejszym wysyłam trzy paczki z książkami. W dwu z nich zawartych jest 12 komplecików Rodziewiczówny złożonych — każdy — z 7 tomów, razem tedy 84 tomy. W trzeciej paczce znajduje się 12 egz. broszury o Rodziewiczównie, następnie — dla większych ośrodków — dwa egz. «Gdańska» Kilarskiego i dwa «Cop-u» Wańkowicza. Sprawa wydawnictw naukowych dla gimnazjum w toku”. (AAN, KRP Kwidzyn, sygn. 24a, k. 236). W wywiadzie udzielonym autorowi 15 lutego 1962 r. Franciszek Wojciechowski stwierdził, że konsul Edward Czyżewski zaopatrywał biblioteki na Powiślu w dzieła Rodziewiczówny.

² W aktach archiwalnych znajduje się „Spis książek darowanych dla Gimnazjum 25 V 1938” zawierający 13 tytułów: 1. Batowski Henryk, „Państwa bałkańskie 1800—1932”; 2. Bezlada Mirosław, „Akademia Józka”; 3. Bezlada Mirosław, „Józko żołnierzem polskim”; 4. Bezlada Mirosław, „Szerokie plecy”; 5. Ihanke Czesław, „Historia średniowieczna”; 6. Janowicz Tomasz, „Czesi”; 7. Kilar Jan, „Gdańsk”; 8. Kleiner Juliusz, „Juliusz Słowacki” (2 egz.); 9. Ks. dr Konieczny Franciszek, „Nauka wiary i obyczajów”; 10. Łoziński Władysław, „Życie polskie w dawnych wiekach”; 11. Lubieńska Janina Anna, „Macocha”; 12. Paszkowski Wiktor Jan, „Pułkownik Dionizy Czachowski”; 13. „Ochrona przyrody”. (AAN, KRP Kwidzyn, sygn. 24a, k. 240). Należy przypuszczać, że przynajmniej część tych książek pochodzi z daru K. Estreichera.

1969 październik 3, Olsztyn. — List Jana Wróblewskiego do prof. dr. Karola Estreichera w sprawie książek przesyłanych do polskich bibliotek na Powiślu.

Kopia, Zbiory własne Jana Wróblewskiego.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Zwracam się z uprzejmą prośbą w następującej sprawie:

Interesuję się działalnością polskich bibliotek w Niemczech w okresie międzywojennym. Ostatnio poszukując materiałów w archiwach odkryłem wiadomość, że Pan Profesor był jednym z ofiarodawców książek dla bibliotek polskich w Prusach Wschodnich (Konsulat R. P. w Kwidzynie). Znalazłem kopię maszynopisu dwóch listów Konsula Czyżewskiego (jeden z 2 V 1938, drugi z 30 VII 1937) pisanych do Pana Profesora z podziękowaniem. Ponadto w liście do innego profesora (brak nazwiska) konsul nadmienia: „Ostatnio otrzymałem dobry transport książek także od p. prof. Estreichera z Krakowa, któremu za pamięć i dar listownie podziękowałem. Część książek tych znajduje się obecnie w oprawie poczem będą rozdzielone między biblioteki, harcerstwo i Gimnazjum tutejsze”. W aktach znajduje się także część przekazu pocztowego — odcinek dla odbiorcy, na którym jako nadawca figuruje: „Dr Karol Estreicher, Kraków ul. Słowackiego 1. 10 II piętro”, pieczęć pocztowa: „Kraków 12.4.38” oraz część pieczętki: „Grudziądz”. Na odwrocie napis: „61 tomów”³.

Bardzo żałuję, że tego faktu nie odkryłem wcześniej, gdyż byłbym go uwzględnił w mojej pracy doktorskiej wydanej drukiem w roku ubiegłym (*Biblioteki polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1881—1939*), chciałbym jednak tę wiadomość wykorzystać w przygotowanej obecnie pracy habilitacyjnej lub w jednym z artykułów. W związku z tym zwracam się do Pana Profesora z zapytaniem czy w dokumentacji Pana Profesora nie zachowała się może kopia wykazu książek wysłanych do Kwidzyna (Grudziądz), względnie Pan Profesor nie przypomina sobie niektórych tytułów książek? Interesuje mnie również co skłoniło Pana Profesora do wysyłki tych książek? Skąd się Pan Profesor dowiedział o akcji przekazywania książek dla polskich bibliotek w Niemczech?

Bardzo będę wdzięczny za łaskawą odpowiedź.

Z wyrazami głębokiego szacunku i poważania.

1969 październik 22, Kraków. — prof. dr Karol Estreicher odpowiada na list Jana Wróblewskiego opisując swoje podróże do Prus Wschodnich.

Oryginał, Zbiory własne Jana Wróblewskiego.

Wielce Szanowny Panie.

Poruszył Pan fałę wspomnień. Trudno wszystko opisać. Niepodobna także szukać w dawnej korespondencji. Zresztą czy się co znajdzie? Wszystko odbywało się w atmosferze małej konspiracji. W listach unikaliśmy wymieniania nazwisk, miejscowości, spraw.

Od dzieciństwa związany jestem wspomnieniami z krajem Warmii i Mazur. W roku 1912 ojciec mój za namową Bolesława Erzepkiego⁴ z Poznania odbył podróż do Gdańska

³ AAN, KRP Kwidzyn, sygn. 24a, k. 242.

⁴ Bolesław Erzepki (1852—1932) filolog, historyk kultury, bibliotekarz, bibliograf. Już od czasów studenckich współpracował z Karolem Estreicherem, przysyłając mu informacje o rzadkich drukach śląskich, później leżczyńskich i inne. Stanisław Estreicher nazwał go jednym z największych „dobrodziejów” „Bibliografii polskiej” (Zob. „Słownik Pracowników Książki Polskiej”, pod red. Ireny Treichel, Warszawa—Łódź 1972, s. 206).

i na Warmię. W Gdańsku studiował w tamtejszej bibliotece zasoby druków, w Królewcu i w Elblągu dokumenty prawne. W Elblągu szczególnie interesował się słynną księgą praw, której kopię sporządził. Tu także zetknął się z Polakami i nieraz później wspominał, że uczyniło to na nim wielkie wrażenie. Zobaczył, jak byli prześladowani. A przecież działo się to za czasów monarchii wilhelmińskiej, gdy mimo wszystko, los Polaków nie był tak straszny, jak później za Hitlera.

Ojciec opowiadał mi także o losie dawnych Prusów w związku z Kopernikiem, „Hołdem Pruskim” Matejki i z *Konradem Wallenrodem*.

Oto moje najstarsze wspomnienie o Warmii i Mazurach. Potem przyszedł nieszczęsny plebiscyt roku 1920. Wielkie rozczarowanie.

W okresie międzywojennym dla polskiego historyka sztuki ziemia Warmii i Mazur stanowić musiała przedmiot szczególnych zainteresowań — tyle tam przecie było związków kulturalnych z Polską, bezpośrednich. Niemcy to wszystko zacierali lub przemilczali.

W tym czasie pracowałem intensywnie nad ilustrowaniem *Encyklopedii Staropolskiej* napisanej przez Al. Brücknera⁵. Konieczne stało się zdobycie ilustracji z Pomorza i Prus. W Krakowie ich nie było. Także i w Berlinie dokąd jeździłem do Al. Brücknera.

Równocześnie w Poznaniu prof. Zygmunt Wojciechowski⁶ oraz prof. Marian Jedlicki zawiązali w oparciu o Instytut Zachodni nieoficjalną organizację oświatową, mającą dopomagać Polakom na Warmii i Mazurach. Były to czasy, gdy pisarze polscy zwrócili uwagę na owe kraje. Józef Kisielewski⁷ mój przyjaciel i kolega szkolny napisał *Ziemię gromadzącą prochy*, Melchior Wańkowicz⁸ *Na tropach Śmętka*. Obie książki wzmogły zainteresowanie społeczeństwa polskiego Polakami pod zaborem niemieckim, na ziemiach, zdawało się, bezpowrotnie straconych. Zaczęłem w porozumieniu z Jedlickim i Wojciechowskim zbierać książki polskie i posyłać je na niemieckie Pomorze i do Prus Wschodnich.

Akcja miała nadzwyczajne powodzenie. Robiliśmy to w Krakowie, zbieraliśmy także czasopisma i posyłali wedle wskazanych adresów. Zawsze raz, najwyżej dwa, aby adresatów nie narazić na prześladowanie lub areszt. Łatwiej to było robić wszystko z Krakowa niż z Poznania czy Grudziądz, gdzie mniejszość niemiecka pilnie śledziła i Instytut Zachodni i w ogóle każdą akcję na rzecz Polaków w Niemczech.

W roku 1936 prof. Zygmunt Wojciechowski namówił mnie, abym wyjechał na Warmię i miał tam kilka odczytów o zabytkach Krakowa. Dowiedziałem się także, że jeżeli jadę do Olsztyna, a nie chcę być śledzony od granicy, to najlepiej pojechać do Prus Wschodnich z Gdańska lub jeszcze lepiej z Berlina — tranzytem przez nasze Pomorze. I tak się stało. Był luty 1937 r.

Otrzymałem tylko jeden adres do Sztumu, do działacza polskiego także nazwiskiem Wojciechowski⁹.

⁵ Aleksander Brückner (1856—1939) historyk kultury i literatury, sławista, badacz dziejów języka. M.in. autor „Encyklopedii Staropolskiej” tom 1—2, 1937—1938 (Zob. „Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny”, Warszawa 1984, tom I, s. 110).

⁶ Por. wyżej przyp. 18.

⁷ Józef Kisielewski (1905—1966), prozaik, publicysta, historyk, związany z działalnością Towarzystwa Czytelní Ludowych w Poznaniu opracował dzieje tej organizacji pt. „Światła w mroku” Poznań 1930, zainteresowany losami Polaków z terenów pogranicznych na wzór Wańkowicza odbył w 1937 r. podróż do III Rzeszy w wyniku czego powstała głośna książka-reportaż „Ziemia gromadzi prochy” (1939). Zmarł w Irlandii. („Literatura polska”, t. 1, s. 441).

⁸ Melchior Wańkowicz (1892—1974), prozaik, publicysta, reporter. W 1935 r. odbył z córką podróż do Prus Wschodnich i po powrocie opublikował wiele artykułów, a w 1936 r. głośną książkę „Na tropach Śmętka” (T. Oracki, op. cit., s. 322).

⁹ Franciszek Wojciechowski (1903—1969) działacz ruchu polskiego w Niemczech i na Powiślu. Był kierownikiem Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Powiślu, jednocześnie pełnił funkcję bibliotekarza okręgowego Wschodniopruskiego Oddziału Centralnej Biblioteki Polskiej w Niemczech, w latach 1937—1939

Z Berlina — gdzie z Aleksandrem Brücknerem opracowywałem artykuły do *Encyklopedii Staropolskiej* — ruszyłem do Warmii. Po przybyciu miałem tego samego dnia w Sztumie w Domu Polskim odczyt o Krakowie a następnego dnia o sztuce polskiej — z przezrociami, jakie ze sobą przywiozłem. Zebrało się sporo Polaków. Siedzieliśmy przy szczelnie zasłoniętych oknach. Mówiło się cicho, konspiracyjnie. Mój gospodarz Wojciechowski obawiał się bojówki miejscowych hitlerowców, którzy tylko czyhali, aby zdemolować ów Dom Polski.

Nocowałem we dworze u pp. Stanisławstwa Donimirskich¹⁰. Byli to niezwykli ludzie. Wysokiej kultury, gościnni, przywiązani do Polski. Mieszkali na wulkanie teutońskiej nienawiści. Z wiarą w przyszłość sprawy polskiej na Warmii trwali na swym posterunku. Pani Donimirska przygotowała moje dalsze podróże i spotkania — gdzie, jak ... — już dziś nie pamiętam — nie znalazłem zresztą ludzi, którzy użyczyli domów, gdzie miałem odczyty o Polsce, o Matejce, o zabytkach Krakowa. Było nawet lepiej nie wiedzieć u kogo się przebywało. Jadąc na odczyt razem z Wojciechowskim, prawie że nie rozmawialiśmy po polsku. Tak było lepiej.

Wspomnienia nadpływają same, kiedy to wszystko piszę do Szanownego Pana.

Zajechałem do Fromborka. Zwiedzałem katedrę. Miałem jakiś przewodnik niemiecki w rękę i z nim odczytywałem ślady polskie w tym kościele. Ołtarz główny z czarnego marmuru roboty krakowskiej, kanonickie nagrobki, rzeźby i ten styl barokowy, wskazujący na związki z Warmią. A Kopernik? Gdzie go pochowano? Kiedy tak rozglądałem się po kościele zbliżył się do mnie jakiś staruszek ksiądz i zagadnął (po niemiecku) skąd jestem? Gdy się dowiedział, że przyjechałem z Polski zrazu się przeląkł.

Mówił do mnie po niemiecku — ciągle po niemiecku — patrzył czy ktoś nie idzie za nami — najwidoczniej się obawiał. Siedliśmy w stallach, ale i tu mu nie dogadzało. Naprzeciw był portal duży ozdobny barokowy, obok tronu biskupiego, tamtędy weszliśmy do zakrystii, a stamtąd na lewo do małej komórki.

Tu dopiero zaczął mówić po polsku, z lekkim akcentem pomorskim. Dowiedziawszy się, że rodzinnymi więzami złączony jestem z *Bibliografią Polską* rozculił się, nabral zaufania i przedstawił się. Nazywał się F r y d r y c h o w i c z¹¹, był ostatnim polskim spowiednikiem w katedrze (podobnie jak w tym samym czasie we Wrocławiu inny mój znajomy ks. kan. Nowak).

Frydrychowicz był historykiem filozofii (o ile się nie mylę) i gorącym Polakiem. Opowiadał długo o prześladowaniach Polaków na Warmii — o bezbrzeżnych krzywdach spotykających lud Warmii i Mazur — żalił się na obojętność ze strony polskiej...

A wreszcie po długiej, długiej rozmowie powiedział do mnie i jeszcze brzmiał mi w uszach te jego słowa: „tylko książka może ten lud uratować przed Germanią... Wy tu wróćcie... ja już nie doczekam, ale Wy wróćcie!...”

Pojechałem do Olsztyna. W Olsztynie słyszałem na targu chłopów rozmawiających po polsku — lecz gdy się do nich zbliżyłem i zaczynałem z nimi rozmowę umilkli.

Byłem w konsulacie. Chmurny i nieprzystępny był konsul. Bał się i on, że może narażę go na jakieś przykrości. Nie mogłem się temu dziwić. Mówił mi, że właśnie rozpoczęła się walka o polskie gimnazjum w Kwidzynie, że dzień po dniu hitlerowcy prowokują jakieś zajścia, że los nauczycieli i uczniów jest niepewny.

Pojechałem do Królewca. I tu była gmina polska, ale nieliczna i zastraszona.

W ciągu roku 1937 i 1938 jeszcze dwa albo trzy razy byłem w Prusach Wschodnich

sprawował funkcję kierownika Oddziału Związku Polaków w Niemczech na okręg Malborski (Zob. T. Oracki, op. cit., s. 332—333).

¹⁰ Pomyłka imienia — może to być Kazimierz lub Witold Dominirski.

¹¹ Ks. Frydrychowicz — brak w „Słowniku” Orackiego.

spotykając się z Polakami. Mówiłem im jak mogłem, proste, popularne odczyty o Polsce. Spostrzegłem jednak, że słuchaczy jest coraz mniej, że ciężko znaleźć dom, w którym można by się spotkać. Terror hitlerowski rósł. Nie można się dziwić, że ludzie bali się przybycia z Polski.

Białem się zresztą i ja. Podczas jednej z podróży (jeździłem do Prus zawsze z Berlina) spostrzegłem, że ktoś za mną lazi — pokręciłem się po Olsztynie, nigdzie nie zaszedłem, wróciłem nocnym pociągiem do Berlina, a stamtąd do Krakowa. W kilka dni potem przeczytałem w naszej prasie wiadomość o wzmożonym nacisku hitlerowców na Polaków i o napadzie na gimnazjum polskie (w Kwidzynie?).

I oto ma Pan pośrednią odpowiedź na pytanie co skłoniło mnie do wysyłki książek polskich do polskich instytucji na Warmii i Mazurach — skąd dowiedziałem się w Krakowie o akcji przekazywania książek do polskich bibliotek w Niemczech.

Byłem pod wrażeniem tego co widziałem. Długi czas nie mogłem się otrząsnąć z poczucia, że zetknąłem się z Polakami naprawdę bohaterskimi. Wygłosiłem w Krakowie (w Muzeum Narodowym w Sukiennicach) odczyt o położeniu Polaków na Warmii i rozpocząłem (pamiętając m.in. słowa kanonika Frydrychowicza) zbiórkę książek polskich. Posyłałem je różnymi drogami. Część na skrytkę pocztową do Grudziądza — o ile pamiętam do konsulatu na ręce konsula Edwarda Czyżewskiego, inne książki wysyłałem z Berlina do Donimirskich w Sztumie, inne z Gdańska. Lepiej było posyłać nie z Polski, nie z Krakowa, aby nie budzić podejrzeń coraz czujniejszego Gestapo.

Zapytuje Pan jakie książki? Dużo tanich wydawnictw poetów polskich, powieści przeważnie Kraszewskiego, Orzeszkowej, Rodziewiczówny oraz — to pamiętam na pewno — wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Nadto załatwiałem także wysyłkę — darmową, pod specjalnymi opaskami prasy krakowskiej. To ostatnie było bardzo ważne.

Rozpisałem się, proszę darować, że aż tyle. Nie byłem po wojnie na Warmii ani w Olsztynie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

6

1982 grudzień 20, Kraków. — Prof. dr Karol Estreicher przesyła podziękowanie za książkę pt. „Polskich bronili progów”.

Karta pocztowa, Zbiory własne Jana Wróblewskiego.

Wielce Szanowny Panie — Dziękuję, dziękuję za tak cenną monografię o tych, co *Polskich bronili progów*. Zawsze wierzyłem w ocalenie Warmii i Mazur, i z tą myślą jeździłem i przywoziłem uzbierane w Krakowie książki. Zdaje się, że Wojciechowski w Sztumie nie żyje. Warto by przypomnieć pamięć Stan[isława] Donimirsk[iego] i jego małżonki. Niezwykli to byli patrioci. Zdaje się, że konsul E. Czyżewski też przeszedł ciężkie chwile. Podziękowania, wyrazy szacunku, życzenia najlepsze.